



Martyna Chmielewska, 2020-11-20 13:16

Wiceprezes KIDL:

## Diagności to nie herosi. My też chorujemy!



Z epidemią koronawirusa zмага się system ochrony zdrowia na całym świecie. Odnotowano już ponad 57 mln zakażeń. W Polsce 819 262 osób jest zakażonych. O tym, jak wygląda sytuacja diagnostów laboratoryjnych podczas drugiej fali koronawirusa - opowiedziała podczas rozmowy z Medexpressem wiceprezes Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych Matylda Kłudkowska.

Praca diagnostów laboratoryjnych podczas pandemii jest wyjątkowo trudna. A wszystko dlatego, że nałożono na nich mnóstwo obowiązków związanych ze zwalczaniem Covid-19. - Diagności to nie herosi. My też chorujemy. Nasza praca odbywa się w zespołach kilku lub kilkunastoosobowych. Jeśli zabraknie kilku osób, to praca potrafi być bardzo obciążająca. Ktoś musi wykonać pracę za nieobecne osoby - powiedziała Matylda Kłudkowska.

- Ponadto musimy sprawozdawać badania w kierunku koronawirusa, na co poświęcamy często więcej czasu, niż na badania zwłaszcza w laboratoriach wysokoprzepustowych. Przesłaliśmy nasze stanowisko w tej sprawie do Ministerstwa Zdrowia. Poprosiliśmy, aby resort zdrowia ograniczył obciążenia biurokratyczne. Odnosimy wrażenie, że przesyłamy te same informacje, ale do różnych miejsc. Zastanawiamy się, czy nie można byłoby ich przesłać w jedno miejsce. Wtedy różne podmioty miałyby dostęp do informacji w określonym punkcie - dodała.

Diagności laboratoryjni są przeciwni wprowadzeniu rozporządzenia MZ ws. zdalnej autoryzacji podczas epidemii koronawirusa. - To jakiś absurd. Nie zgadzamy się na wprowadzanie eksperymentalnych rozwiązań, które nie mają nic wspólnego z telemedycyną, czy popularnym w ostatnim czasie e-zdrowiem. Zgodnie z ustawą o diagnostyce laboratoryjnej, czynności diagnostyki laboratoryjnej wykonuje się w laboratorium, a nie w bliżej nieokreślonym miejscu - tłumaczyła Kłudkowska. - Według rozporządzenia MZ, które ma wejść w życie, diagnosta powinien przebywać w laboratorium, w którym wykonywana jest zdalna autoryzacja wyniku badania. Nie rozumiemy zatem, dlaczego nie może on autoryzować wyników, tylko musi tego dokonać inny diagnosta z innego miejsca. To kuriozalne. Skutki tych działań mogą być bardzo poważne. A wszystko dlatego, że diagnosta może ponieść odpowiedzialnością karną za autoryzację badań, przy których wykonywaniu nie uczestniczył - dodała.

Zdaniem Kłudkowskiej konsekwencje zdalnej autoryzacji poniesie także pacjent. - Choremu będzie trudno zrozumieć konstrukcję badania. Pacjent może mieć wątpliwości co do wiarygodności wyniku. Dlatego uważam, że diagnosta, który wykonał badanie lub uczestniczył przy jego wykonywaniu w

danym laboratorium, powinien je autoryzować. Tak będzie najlepiej i o to apelujemy do MZ od długiego czasu. Niestety MZ nas nie słucha i próbuje wprowadzić zmiany wbrew środowisku - podkreśliła Kłudkowska.